

Parlamentarzyści francuscy w Gdańsku

GDAŃSK (PAP)

Bawiąca w Polsce delegacja komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego przybyła w dniu 18 bm. samolotem z Warszawy do Gdańska. Gościom towarzyszą w podróży posłowie na Sejm PRL: Irena Domańska i Dominik Horodyński.

Wprost z portu lotniczego członkowie delegacji udali się do Stoczni Gdańskiej. Zwiedzili oni szczegółowo ten ogromny zakład, oprowadzani przez dyrektora naczelnego — Czesława Znajewskiego.

Goście interesowali się, zarówno techniczną stroną produkcji stoczni, jak i eksportem naszych statków oraz organizacją i warunkami pracy w tym zakładzie.

Wielu spośród nich, a szczególnie deputowani: Mondon i de Lipkowski podkreślali z uznaniem, że zakład ten stanowi może prawdziwą chlubę polskiej gospodarki.

DELEGACJA
PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH



Dnia 17. V. 1956 r. przybyła do Warszawy delegacja komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Na zdjęciu: Fragment powitania na lotnisku Okęcie. CAF - fot. Zygm. Wdowiński

Poważny wkład inżynierów i techników województwa poznańskiego w realizację Pięciolatki

Dodatkową produkcję wartości 173 mil. zł i 91 mil. zł oszczędności (z tego większość w przemyśle metalowym, włókienniczym, spożywczym i w energetyce) przyniesie w województwie poznańskim realizacja wniosków zgłoszonych przez inżynierów i techników w czasie dyskusji nad projektami zakładowych planów pięcioletnich. Wnioski te dotyczą przede wszystkim wykorzystania rezerw, szerszego stosowania postępu technicznego w zakładach pracy, usprawnienia różnych procesów technologicznych i obniżenia kosztów własnych.

M. in. przeszło 37 mil. złotych zaoszczędzi się w Pięciolatce w zakładach przemysłu spożywczego, w tym ponad 19 mil. złotych w 6 cukrowniach. Oszczędności te uzyska się po wprowadzeniu nowej technologii, mechanizacji procesów produkcyjnych, po zastosowaniu nowych urządzeń i usprawnieniu organizacji pracy.

Realizacja wniosków zgłoszonych przez członków Stowarzyszenia Energetyków Polskich przyniesie obniżenie strat sieciowych, zastosowanie prefabrykatów przy budowie studzien kablowych, czyszczenie kondensatorów w ruchu, a przede wszystkim budowę linii telefonicznych i radiofonicznych na wspólnej podbudowie, przy której zastosowaniu uzyska się w najbliższych 5 latach w skali krajowej około 10 mil. złotych oszczędności.

Samo tylko zastosowanie wniosków członków koła NOT przy Kaliskiej Fabryce Pluszu i Aksamitu umożliwi zwiększenie produkcji o około 15 mil. złotych. Przyczyni się do tego skrócenie cyklu produkcyjnego w wykańczalni, prze-

ście na farbowanie ciągłe, łączenie niektórych maszyn we wspólne agregaty i modernizacja agregatów w trzepakalni. Przykłady te dowodzą, że udział inteligencji technicznej w rozwiązywaniu węzłowych zagadnień produkcyjnych Pięciolatki był bardzo żywy. Zwłaszcza członkowie kół zakładowych NOT odegrali w większości zakładów kierowniczą rolę w pracach komisji problemowych, byli inicjatorami wielu cennych wniosków i w większości fabryk nadawali kierunek dyskusji.

Obecnie centralnym problemem w zakładach powinno być jak najszybsze zastosowanie wniosków w produkcji, aby bogaty dorobek myśli technicznej przyniósł korzyści naszej gospodarce i przyczynił się do lepszej i szybszej realizacji planu pięcioletniego. (L)

List prezydenta NRD — Piecka do prezydenta NRF Heussa

BERLIN (PAP)

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck przesłał prezydentowi Niemieckiej Republiki Federalnej — T. Heussowi list w sprawie osób uwiecznionych w Niemczech zachodnich za działalność polityczną. Prezydent Pieck domaga się w swym liście na tychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych w NRF oraz zaprzestania wszelkich prześladowań i represji przeciwko stowarzyszeniom i organizacjom demokratycznym.

Głos WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela poniedziałek 20/21 V 1956 r. Nr 120 (3829)

Zwycięża socjalistyczny sposób gospodarowania

Liczba spółdzielni produkcyjnych w POLSCE przekroczyła 10 600

Wielkopolska w czołówce

WARSZAWA (PAP)

II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który rozpocznie się w dniu 26 bm., obradować będzie w okresie, gdy w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej następuje ożywienie. Świadczy o tym fakt, że w ciągu 4 pierwszych miesięcy bież. roku powstały w naszym kraju 653 nowe spółdzielnie, tzn. więcej, niż w ciągu całego ub. roku.

Owocnych obrad!

Dziś — w Warszawie rozpoczyna się Krajowy Zjazd Spółdzielczyń

WARSZAWA (API)

Dziś zaczynają się w stolicy dwudniowe obrady Krajowego Zjazdu Spółdzielczyń. Weźmie w nich udział przeszło 800 kobiet-członkiń i pracowników spółdzielni zaopatrzeni i żytni, miejskich spółdzielni spożywców i spółdzielni części pracy.

W obradach wezmą także udział zaproszeni goście zagraniczni — członkinie Międzynarodowej Ligi Kooperatystek, do której należą także spółdzielnie polskie zrzeszone w Sekcji Spółdzielczej swojej organizacji kobiecej — Ligi Kobiet.

Dzisiaj, gdy udział kobiet w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym jest coraz liczniejszy, zjazd ma szczególne znaczenie. Uwidoczniły to zebrania i terenowe zjazdy, które odbyły się niedawno w zakładach pracy w powiatach i województwach. Wykazały one, że ogromną większość kobiet biorących udział w ruchu spółdzielczym łączy — niezależnie od typu spółdzielni, której są członkami czy pracownicami — wspólny cel. Pragną one, aby ich spółdzielnie pracowały coraz lepiej, uwzględniając w jak największym zakresie potrzeby związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci, aby jak najlepiej służyły wszystkim ludziom pracy.

Kobiety pracujące zawodowo, mimo obowiązków domowych i rodzinnych, potrafią na równi z mężczyznami osiągać poważne sukcesy w pracy zawodowej, nie tylko dorównując, lecz nawet przewyższając ich wytrwałością i zapałem. Aby jednak coraz szerszy ogół kobiet mógł z pełnym pożytkiem wykonywać swe obowiązki zawodowe, podnosić kwalifikacje i poświęcać więcej czasu pracy społecznej, konieczne są pewne udogodnienia zwalniające je od uciążliwych a możliwych do wyeliminowania obowiązków.

Zjazdowi życzymy owocnych obrad — twórczej dyskusji i cennych wniosków, które przyczynią się zarówno do usprawnienia pracy spółdzielczych placówek jak i wprowadzenia udogodnień dla spółdzielczyń. Udogodnień, które umożliwią im pełny i wartościowy udział w życiu zawodowym, rodzinnym i społecznym. M. W.

Na 1 bm. ogólna liczba spółdzielni wzrosła do 10.616. Spółdzielnie te zrzeszają przeszło 211 tys. gospodarstw o łącznym obszarze ok. 2 milionów ha. Najwięcej jest u nas spółdzielni typu III — ponad 5800 oraz spółdzielni typu I-b — ok. 2550.

W rozwoju ruchu spółdzielczości nadal przodujące miejscy zajmują województwa: wrocławskie, w którym istnieje 1780 spółdzielni, POZNANSKIE — 1430 i bydgoskie — 1282.

W tych też województwach powstało w tym roku najwięcej spółdzielni. W woj. bydgoskim liczba gospodarstw zespolonych wzrosła o 163, w woj. poznańskim — o 118, a we wrocławskim — o 60.

Zygmunt Berling odznaczony orderem »Sztandar Pracy« I klasy

W związku z 60 rocznicą urodzin, za zasługi w organizowaniu polskich sił zbrojnych oraz w cywilnej pracy zawodowej, Rada Państwa nadała order „Sztandar Pracy” I klasy gen. dyw. Zygmuntowi Berlingowi, podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Wasz entuzjazm, wasze uczucia dodawały siły w walce — powiedział Królak po powrocie z Pragi

Kilka tysięcy warszawiaków zebrało się w piątek 18 bm. na lotnisku Okęcie w Warszawie, aby powitać powracających z Pragi reprezentantów Polski na IX Wyścig Pokoju.

Przy wyjściu z lotniska powitały kolarzy fanfary harcerskie. Zwycięzcy wyścigu, Stanisławowi Królakowi oraz Chwiendaczowi, Więkowskiemu, Bugalskiemu, Kowalskiemu i Wiśniewskiemu wręczono wiązanki kwiatów.

Za serdeczne przyjęcie podziękował w imieniu drużyny polskiej Stanisław Królak. Po wiedział on: „Droscy przyjaciele! W imieniu kolegów i swoim własnym pragnę przede wszystkim podziękować za serdeczne przywitanie. Pragnę również podziękować za liczne dowody pamięci — listy, telegramy, telefony — które mówiły nam o tym, że w kraju miłośnicy kolarstwa, a jest ich miliony — oczekują od nas jak najlepszej jazdy, jak najlepszych wyników. Staraliśmy się też, ile tylko mieliśmy siły, by nie zawieść pokładanych w nas nadziei. Wyniki znacie. Pragnę tylko dodać, że ani nie przyszły one łatwo, ani też nie są wyłącznie zasługą jednego czy drugiego z nas. Niemalże też wkład w nasze sukcesy ma-

Trwają „Dni Oświaty, Książki i Prasy“



Wkraczamy w Dni Oświaty, Książki i Prasy, zwane popularnie świętem książki. Należy do dobrych tradycji, że w dni święta szuka się powodów do radości. Można je znaleźć.

Jest faktem, że w dziedzinie popularyzacji książki w okresie minionego jedenastolecia zrobiliśmy bardzo wiele. Niektórzy twierdzą, że to porównanie do radości. Można je znaleźć. Przed wojną. Przewaga naszego jedenastolecia jest tu oczywista. Warto sobie natomiast uświadomić, że fakt ten mógł powstać dzięki rozwiązaniu olbrzymiego kompleksu zagadnień związanych z książką. Należą doń przede wszystkim likwidacja analfabetyzmu i rozwój szkolnictwa. O analfabetyzmie, jako zjawisku społecznym, dziś się u nas nie mówi. Słowo to należy do słownika przeszłości.

Pierwsza grupa zdemobilizowanych żołnierzy radzieckich wyjechała z NRD do ZSRR

BERLIN (PAP)

Dnia 17 bm. wyjechała z NRD do ZSRR pierwsza grupa żołnierzy radzieckich zdemobilizowanych w ramach zapowiadanej przez Związek Radziecki redukcji jednego stek wojskowych stacjonujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej o 30 tys. osób.

Na przystrojonym świeżo zielenią dworcu kolejowym w Falkenberg odjeżdżających żołnierzy radzieckich żegnała serdecznie miejscowa ludność, m. in. licznie zgromadzona młodzież szkolna zrzeszona w organizacji pionierskiej. Pożegnanie przekształciło się we wzruszającą manifestację przyjaźni niemiecko-radzieckiej.

Ale nie wolno zapomnieć, że za faktem tym stoi ogrom pracy, jakiej dokonaliśmy w latach 1949—1951.

Hasłem tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy jest: „Dobra książka w każdym domu”. W okresie „Dni” rozwinięta zostanie szeroka akcja, mająca na celu spopularyzowanie książki rolniczej — na wsi i książki technicznej — w ośrodkach miejskich. Zamierzeniem imprez organizowanych w czasie „Dni” będzie ukazanie roli, wpływu i pomocy, jaką dobrze dobrana książka rolnicza czy techniczna może wywrzeć na wzrost kultury rolnej i postęp techniczny naszego kraju. Nie minie się chyba z prawdą, jeśli stwierdzimy, że hasło tegorocznych „Dni” i zamierzenia organizacji otwierają nowy etap w naszej ofensywie kulturalnej.

Dni Oświaty, Książki i Prasy mają charakter ogólnonarodowego święta. Dlatego w tych dniach mamy prawo cieszyć się z naszych osiągnięć. Już choćby dlatego, że w tych dniach na stołach świątecznych, rozdawianych po kiermaszach, znajdują się owe przysło wiowe już „milionowe nakłady książek” — jak co roku — będą rozchwytywane przez czytelników. To także powód do radości, że możemy takie właśnie święto obchodzić.

Objazdowa Wystawa Wielkopolskiej Sztuki Ludowej

Wydział Kultury Prezydium WRN w Poznaniu przygotowuje objazdową Wystawę Wielkopolskiej Sztuki Ludowej. Wystawa ta w pierwszych dniach czerwca br. zostanie otwarta w Nowej Soli i z kolei odwiedzi: Sulechów, Międzychód i Gorzów. Po zwiedzeniu Ziemi Lubuskiej przywędruje do Poznania.

Wystawa objazdowa obejmować będzie stroje ludowe (m. in.: z Podmokla i z Dąbrowki Wielkopolskiej), nowe hafty, instrumenty muzyczne, wyroby ze słomy (Ołobok, Babimost), wikliny (Nowy Tomyl, Międzychód), rzeźby, fotografie zabytków itd. (p)

W Sopocie rozpoczęło międzynarodowe zawody konne

W piątek, 18 bm. na torze wyścigów konnych w Sopocie odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów konnych z udziałem ekip: Czechosłowacji, Węgier, NRD i Polski.

Po części oficjalnej rozpoczął się konkurs otwarcia (wysokość przeszkód 130 cm) w pierwszym dniu zawodów najlepszą klasę zaprezentowali jeźdźcy CSR oraz Węgier — Bartes z Polaków najlepiej wypadli: Grabowski i Kowalczyk, którzy zajęli 4 i 5 miejsce.

Przedstawiciele obu rządów cechuje zgodność punktów widzenia w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych

MOSKWA (PAP)

W dniu 18 maja, w przyjaznej atmosferze i w duchu wzajemnego zrozumienia kontynuowano na Kremlu rokowania między rządowymi delegacjami ZSRR i Francji.

Odbyło się kolejne spotkanie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina, członka Prezydium Rady Naj-

Ku pamięci bohaterów

Mollet i Pineau na uroczystości uczczenia eskadry „Normandie“

MOSKWA (PAP)

Dnia 18 bm. odbyło się w Moskwie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ścianie budynku francuskiego attaché wojskowego ku czci lotników eskadry „Normandie-Niemen”. Lotnicy ci — Francuzi — walczyli podczas drugiej wojny światowej na terytorium Związku Radzieckiego i część z nich poległa.

Na uroczystości obecni byli: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych — W. M. Molotow, minister obrony ZSRR — marszałek Związku Radzieckiego — G. K. Żukow oraz inne osobistości oficjalne. Przybyli również: premier Francji — Guy Mollet, minister spraw zagranicznych, Christian Pineau i towarzyszące im osoby.



FRANCUSKA
DELEGACJA RZĄDOWA
W MOSKWIE

Na zdjęciu: Premier francuski Guy Mollet i minister spraw zagranicznych Christian Pineau w towarzystwie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina przechodzą przed frontem kompanii honorowej.

CAF - Telefoto z Moskwy

Krótkie FAKTY

Dyplomaci do... szkółki

Przed kilku dniami zebrało się „Stowarzyszenie Amerykańskie” (grupa ekspertów powołana w roku 1950 przez ówczesnego prezydenta uniwersytetu Columbia, gen. Eisenhowera), by dyskutować o problemie zreorganizowania amerykańskiej służby dyplomatycznej. Po ożywionej debacie zebrani doszli do zgodnej konkluzji, że trzeba będzie utworzyć specjalną szkołę dla dyptomatów, a nie opierać się wyłącznie na kadrach starych „businessmenów” bądź wysłużonych admirałów.

Jak wiadomo, brak form towarzyskich i poczucia takty był w ostatnich latach powodem częstego narażania na szwank autorytetu Stanów Zjednoczonych...

Grzeszność jest niewątpliwie sztuką, której nie można nabyć za pieniądze! JOT/

wań między rządowymi delegacjami ZSRR i Francji.

W toku rokowań między delegacjami rządowymi ZSRR i Francji powołano trzy komisje — gospodarczą, kulturalną i komisję dla zredagowania komunikatu końcowego. Komisje te rozpoczęły obrady w piątek po południu. Zakończą one swą pracę późno w nocy z piątku na sobotę. Komunikat końcowy zostanie ogłoszony w sobotę, 19 bm.

Rumunia i Islandia nawiązały stosunki dyplomatyczne

BUKARESZT (PAP)

Rządy Rumuńskiej Republiki Ludowej i Islandii postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne oraz dokonać wymiany przedstawicieli w randze posłów.

Nagła zmiana uchwały komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów USA

NOWY JORK (PAP)

W czwartek, 17 bm. komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów USA wypowiedziała się za wstrzymaniem pomocy tym krajom, które zezwalały na wysłanie do krajów obozu socjalistycznego artykułów strategicznych, znajdujących się pod embargiem na listach amerykańskich. Administracja Eisenhowera ustosunkowała się negatywnie wobec tej uchwały Izby Reprezentantów.

W piątek komisja ponownie rozpatrywała sprawę wstrzymania pomocy krajom, wylamującym się spod zakazu eksportowania towarów „strategiczych” i na posiedzeniu niejawnym znaczną większością głosów cofnęła swoją czwartkową uchwałę.

Po uznanju ChRL

przez Egipt

Za tym przykładem pójdą inne kraje arabskie

MOSKWA (PAP)

Jak donoszą z Kairu, w krajach arabskich powitano z zadowoleniem nawiązanie przez Egipt stosunków dyplomatycznych z Chińską Republiką Ludową. Prasa tych krajów stwierdza, że za przykładem Egiptu pójdą z pewnością inne państwa arabskie.

Dziennik egipski „Al Anhar” pisze, że rządy Syrii i Arabii Saudyjskiej rozpatrują już sprawę uznania ChRL i nawiązania z Chinami stosunków dyplomatycznych.

Korespondent dziennika „Al Gumhur” donosi z Damaszku, że — jak oświadczył premier Syrii Said Ghazzi — sprawa uznania Chińskiej Republiki Ludowej przez kraj arabskie włączona została do porządku dziennego sesji Komitetu Politycznego Ligi Arabskiej, której obrady rozpoczęły się w Damaszku 18 bm.

Agent amerykański zdemaskowany w Czechosłowacji

PRAGA (PAP)

Organ ministerstwa spraw wewnętrznych Czechosłowacji aresztowały Zdenka Hostasa, przy którym znaleziono materiały, świadczące o jego działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego. Hostas zeznał, iż przed rzuceniem go na teren Czechosłowacji przeszedł specjalne przeszkolenie dla agentów wywiadu w obozie w pobliżu Norymbergi.

STRAJK pracowników autobusów paryskich

PARYŻ (PAP)

Dnia 18 bm. 72 proc. pracowników autobusów paryskich przystąpiło do 24-godzinnego strajku, zorganizowanego przez związek zawodowy. Żądają oni podwyżki płac i lepszego podziału godzin pracy.

Alger w ogniu walk

Kabylia i Palestro widownią krwawych rozgrywek

PARYŻ (PAP)

Agencja France Presse donosi z Algeru, że w ciągu ostatnich 24 godzin zaostrzyła się sytuacja w Kabylji. W Palestro powstańcy rozstrzelali 13 osób, którym zarzucali współpracę z władzami francuskimi.

Trzy czołowe osobistości arabskie, których nazwisk ani-

stanowisk agencja nie podaje, zostały przez powstańców porwane w okolicy Cap Djinet.

Oprócz tego dwa transporty wojskowe wpadły w zasadzkę. Straty wojsk francuskich wynoszą 9 żołnierzy rannych i zabitych.

W Sasbah zginął w zamachu komendant francuskiego posterunku żandarmerii. Sprawcy zamachu nie ujęto.

Peron działa w Panamie...

Rząd argentyński domaga się wydania b. prezydenta

NOWY JORK (PAP)

Jak donoszą z Buenos Aires, argentyńskie ministerstwo spraw zagranicznych domaga się ekstradycji byłego prezydenta Argentyny — Perona, który przebywa obecnie w Panamie, oskarżając go o zdradę stanu i knowania przeciwko obecnemu rządowi Argentyny.

Argentyńskie władze sądowe, na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych, mają również zażądać prewencyjnego aresztowania Perona oraz postawili w stan oskarżenia 101 b. deputowanych peronistów, którym zarzuca się te same przestępstwa, co b. prezydentowi.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR opuściła Szwecję

SZTOKHOLM (PAP)

Po 11-dniowej wizycie w Szwecji delegacja Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym Rady Związku — A. P. Wolkowem opuściła 18 bm. Sztokholm, udając się w drogę powrotną do Moskwy.

Na lotnisku delegację radziecką zegnali: członkowie parlamentu szwedzkiego z przewodniczącym izby wyższej — Bergvallem na czele, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych oraz ambasador ZSRR w Szwecji — K. K. Rodionow wraz z członkami ambasady radzieckiej.

B. dyktator w roli Robinsona?

PARYŻ (PAP)

Były prezydent Argentyny J. Domingo Peron zamierza zostać współczesnym Robinsonem Kruze — oświadczył dwaj dziennikarze chilijscy w Buenos Aires w programie telewizyjnym radia Belgrano — informując o zamiarze osiedlenia się b. prezydenta Perona na wyspie Juan Fernandez.

Dziennikarze ci oświadczyli następnie, że Peron w kwietniu br. spędził już na Juan Fernandez 20 dni. Jest to ta sama wyspa, na której Daniel Defoe umieścił akcję znanej powieści „Robinsona Kruze”. Wyspa ta jest oddalona o 576 km na zachód od Valparaiso (Chile).

Po długich wojażach po Europie i Ameryce Peron postanowił znaleźć spokojny zakątek. Na decyzję tę wpłynęło także zarządzenie prezydenta Panamy, który zakazał Peronowi przebywania w tym kraju.

Premier Cejlonu przyjął zaproszenie do ZSRR

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera podaje z Colombo: Premier rządu cejlońskiego — Bandaranaike, oświadczył 17 bm. na konferencji prasowej, iż przyjmuje zaproszenie do odwiedzenia Związku Radzieckiego. Bandaranaike przybędzie do ZSRR jako gość rządu radzieckiego, latem bieżącego roku.

Uśmiechnięta małpa prowadziła samochód ulicami Nowego Jorku

NOWY JORK (PAP)

W dniu 16 bm. jedną z najruchliwszych ulic Nowego Jorku jechał stary samochód marki „Austin”. Za kierownicą przedpotopowego wehikułu siedział wielki orangutan zwany mr. Vandergelder i przentował przechodniom swą rozdławioną w uśmiechu gębę. W tyle samochodu, mniej rzucając się w oczy, usadowił się mężczyzna, który prowadził pojazd za pomocą specjalnie połączonych systemu dźwigni i transmisji. Mężczyzną tym był nowojorski komik — Jim Moran, który posadził małpę za kierownicą, aby w ten — jego zdaniem — sposób reklamować swoją osobę oraz lodówki i inne wyroby swej firmy.

Niestety, przechodnie nie zwracali większej uwagi na samochód, którego „szoferem” był orangutan.

Nowojorski dziennik „Tabloid Mirror” zauważył w związku z tym: „To miasto przywykło już do oglądania za kierownicą małp, które powinny znajdować się za kratami”.

E. PIESCZYŃSKI
(„Trybuna Robotnicza”)

„Upiór automatyzacji” czy „widmo komunizmu”

Upiór krąży nad Anglią. Nosi on nazwę automatyzacji. Jest to pojęcie, które zrodziło się niemal w ciągu jednej nocy. Jest ono mgliste, niewyraźne... Obawa jednak jest realna i tak silna, że doprowadziła do nowej walki robotników przeciwko maszynom w Anglii, zanim zdolano zainstalować te nowe maszyny (Z artykułu londyńskiego korespondenta zachodnio-niemieckiej gazety „Die Welt”).

Kilkanaście dni temu 11 tysięcy robotników zakładów samochodowych „Standard Motor” — w Coventry porzuciło pracę na znak protestu przeciwko planowanej przez zarząd fabryki automatyzacji produkcji, która zwiększając ogólną wydajność zakładów — pociągnie za sobą konieczność redukcji jednej trzeciej części załogi.

25. IV. 1956 — „Standard Motor” — Coventry... Warto zapamiętać tę datę. Wszystko przemawia za tym, że ów strajk w angielskim mieście przejdzie do historii. Jest on jak pierwszy pomruk nadciągającej burzy, której na imię

REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA XX WIEKU!

Nie pierwszy to raz robotnicy angielscy stają do walki przeciwko maszynom. Sto pięćdziesiąt lat temu proletariaty Wysp Brytyjskich masowo niszczyli pierwsze tartaki wodne i mechaniczne warsztaty włókiennicze, broniąc się przed utratą pracy. Był to prymitywny, naiwny bunt zrozpaczonych ludzi skierowany przeciwko martwym narzędziom, zamiast przeciwko ich kapitalistycznym właścicielom. Tak było 150 lat temu. A jak będzie dzisiaj? Czy dramatyczne wypadki, znane z podręczników historii powszechnej jako „ruch luddystów”, powtórzą się w drugiej połowie XX stulecia? A może sprawy potoczą się inaczej? Spróbujmy poszukać odpowiedzi na to pytanie.

Nie jest przypadkiem, iż pierwsze „strzały” w nowym konflikcie padły właśnie w Wielkiej Brytanii. Anglia dzisiaj, ze swym ujemnym od wielu lat bilansem handlowym, ze swym stałym deficy-

tem żywności, którą musi w wielkich ilościach importować, szybciej niż wiele innych krajów kapitalistycznych musi postarać się o zwiększenie swej zdolności konkurencyjnej. Automatyzacja — to obniżka kosztów własnych produkcji. Dlatego też przemysłowcy brytyjscy zdradzają wielkie zainteresowanie najnowszymi zdobyczami techniki, nie szczędząc pieniędzy na unowocześnienie swego parku maszynowego.

Ale automatyzacja, to zarazem możliwość (i konieczność) zwolnienia zbędnej siły roboczej, ze wszystkimi społecznymi i politycznymi konsekwencjami tego kroku. Inwazja maszyn — robotów doprowadziła nieuchronnie do zaostrenienia się walki klasowej w Anglii i gdzie indziej. Nie ludzmy się bowiem, że „upiór automatyzacji” krąży tylko nad Anglią. Zagroza on każdemu krajowi kapitalistycznemu, zwłaszcza zaś takiemu, który osiągnął ogólny wysoki poziom techniki. Dla USA, Niemiec zachodnich, Anglii czy Francji jest to już problem dnia dzisiejszego.

„Nie należy sobie wyobrażać, że (automatyzacja) jest to coś, co nie może nastąpić w ciągu naszego życia. Zmiany zachodzą z każdym dnem” — pisze brytyjski „Daily Mirror”. Na poparcie swych wywodów dziennik przytacza kilka przykładów. Oto niektóre z nich:

W pobliżu Londynu istnieją zakłady produkujące radiodiody — 50 robotników produkuje taką samą liczbę aparatów, jaką wytwarza nieautomatyzowana fabryka zatrudniająca 1500 osób.

Miejsce ich zajęły maszyny. Eksperci obliczają, że już obecny stan automatyzacji umożliwiła przemysłowi USA wyprodukowanie w 1956 r. tej samej ilości artykułów, co w roku 1955, przy zredukowanej o 1,5 mln. osób liczbie zatrudnionych.

Jeśli dodać do tego, że daleko posunięta automatyzacja możliwa jest również w pracy biurowej (samoczynne maszyny do liczenia, rejestrowania itp.) dojdziemy do wniosku, iż w określonej „nowa rewolucja przemysłowa” nie ma cienia przesady. Marsz robotów trwa i spęda sen z oczu ojców rodzin. Upiór automatyzacji krąży nad światem kapitalistycznym — nad całym światem kapitalistycznym...

Ale wróćmy do Anglii, do kraju, gdzie owo „spirytystyczne” zjawisko dało najwcześniejszy znać o sobie. Czy należy się liczyć z nowym wybuchem nienawiści do maszyn w postaci niechęci automatyzacji obrabiarce? Byłoby to wcale nienajgorsze wyjście dla kapitalistów, gdyby cała rzecz miała się na tym skończyć. Wszak istnieje na takie okazje policyjny ułamek pieczeniowiec...

Nie, robotnicy brytyjscy nie są już tak naiwni. Sto pięćdziesiąt lat walki klasowej nauczyło ich czegoś, mimo że prawnicy przywódcy związków zawodowych pilnie przez cały ten okres baczili, aby nauka Marksa, Engelsa, Lenina nie utorowała sobie drogi do umysłów brytyjskich proletariuszy. Przez te 150 lat świat otaczał W. Brytanię nie stał w miejscu.

Robotnicy brytyjscy wiedzą już, że nie maszyna jako taka jest ich wrogiem, lecz maszyna w rękach kapitalisty. Wiedzą też, że istnieje taki ustrój, że istnieje taki kraj — ba, nawet cały zespół krajów, gdzie automatyzacja nie jest żadnym upiorem, lecz przeciwnie — naturalną, ze wszech miar pożądaną drogą do powszech-

Kultura na linii frontu

(W 20-lecie Lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury)

Tradycje kulturalne są sprawą bardzo istotną dla aktualnego rozwoju kultury. Jest paradoksem, że odnajdując je w dalekiej przeszłości u pozytywistów, romantyków — przed nimi, często zapominaliśmy jakoś o okresie nam najbliższym, okresie międzywojennym. Być może — nie było dotychczas okazji do szerszego przypomnienia pewnych zjawisk życia kulturalnego tego okresu. Tak się już w naszym życiu składa, że nie zawsze umiemy sięgać do spraw, nawet bardzo istotnych, bez okazji. Ale oto nadarza się taka okazja, by dotrzeć do międzywojennych korzeni postępowego nurtu kultury polskiej. 17 maja minęła dwudziesta rocznica Lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury. Rocznicowym zwyczajem sięgnijmy więc pamięcią wstecz — o dwudziestolecie.

Dwadzieścia lat temu, w r. 1936, po Europie coraz szerzej rozlewały się brunatne plamy faszyzmu. Faszyzm przenikał do Polski, wiskłał się w każdą szczelinę życia polskiego. W kraju, zacołanym gospodarczo i kulturalnie, nękanym nędzą i bezrobociem, oficjalne czynniki pielegnowały mit mocarstwowości. W kraju stojącym w obliczu wojny, której niebezpieczeństwo zaczynało już dostrzegać naród, ale nie dostrzegali ówczesni „wodzowie”, uzbrajano nie armię, ale policję do walki z ruchem robotniczym. Oczy narodu zwrócone były na zachód, gdzie rosło niebezpieczeństwo hitlerowskiej agresji. Oczy „wodzów” zwrócone były na wschód, gdzie jak sól kłuto je państwo mas pracujących — Związek Radziecki.

Lwów ówczesny był dla sanacyjnych władz jednym z najbardziej wrażliwych punktów organizmu państwowego. Tu owa sól kłuta najbardziej. Każdy strajk, czy demonstracja robotnicza, stawały się tym groźniejsze, że za wschodnią granicą istniało państwo, dające robotnikom te prawa, o które proletariats lwowski występował do walki. Każde żądanie wysuwane w imię autonomii narodowościowej przez ludność ukraińską było tym bardziej drażliwe, że o między państwami, gdzie prawo narodów do samostanowienia leżało u podstaw ustroju.

Lwów roku 1936 żyje w atmosferze ostrych walk klasowych. Nie ucichły jeszcze echa krwawej masakry konduktu pogrzebowego, w którym robotnicy odprowadzali na cmentarz swego zabitego przez policję towarzysza. Maj rozpoczął się pod znakiem strajku 20 tysięcy lwowskich robotników budowlanych. W tej sytuacji 17 maja 1936 r. we Lwowie zbiera się Zjazd Pracowników Kultury.

Zjazd występuje z platformą, w której obok ogólnej oceny sytuacji politycznej i kulturalnej kraju stwierdza: „Groźne niebezpieczeństwo zmusza do szybkiego i solidarnego działania. Świat ducha musi się zorganizować, ostrzec wszystkich przed groźącym niebezpieczeństwem, upomnieć się o swoje prawa. Musi rzucić wezwanie do walki o nowy, lepszy i sprawiedliwy ustrój. Świat ducha i świat

pracy muszą sobie podać rękę. Naprzód w bój o wolność człowieka, o wolność i rozwój ducha i kultury, o usunięcie krzywdy społecznej, o pokój dla zgnanej ludzkości, o nowe, lepsze, pewniejsze jutro”.

Jest to platforma dostatecznie szeroka, aby zgrupować wszystkich postępowych twórców i działaczy kulturalnych, dostatecznie realna, aby skonsolidować wokół Zjazdu wszystkie postępowe siły społeczeństwa, nie tylko polskiego. Charakterystyczne jest, że wśród wielu listów, które wpłynęły do prezydium Zjazdu, znalazło się również powitanie przysłane z Paryża przez Międzynarodowe Stowarzyszenie dla Obrony Kultury. Charakterystyczne jest też, że do prezydium honorowego Zjazdu powołano najwybitniejszych antyfaszystowskich działaczy kultury europejskiej, m. in. Romain Rolland, Henryka Manna i Maksyma Gorkiego. W tej sytuacji Zjazd miał charakter nie tylko krajowej manifestacji. Był krzykiem ostrzegawczym przeciwko groźbie faszyzmu i wojny rzuconym na całą Europę.

Czy Szekspir był Szekspirem?

W małym kościółku w Chislehurst w hrabstwie Kent w Anglii otwarty został 1 maja br. grobowiec sir Thomasa Walshigama. — Grobowiec miał przynieść wyjaśnienie nie tajemnicy autorstwa Szekspira. Stało się to na żądanie badacza amerykańskiego — Hoffmana, który jest przekonany — jak o tym pisaliśmy — że prawdziwym autorem sztuki Szekspira był Krzysztof Marlowe. Był on ścigany przez władze za zdradę i ateizm; pisał w ukryciu pod pseudonimem Szekspira. Sir Thomas Walshigam był przyjacielem Marlowe'a i — zdaniem Hoffmana — ukrywał prawdziwego twórcę sztuki Szekspira.

Hoffman już od kilku lat stara się udowodnić swoją tezę. Sądził, że jej ostateczne potwierdzenie znajdzie właśnie w grobowcu protektora Marlowe. Kilka miesięcy trwały rozmowy z władzami angielskimi, które w końcu zezwoliły na otwarcie grobowca. Tu jednak nastąpiło rozczarowanie. W grobowcu znalazł się tylko trochę żółtego piasku z Normandii i kilka cegieł. Samej trumny nie otwarto, gdyż na to władze angielskie nie zgodziły się.

Hoffman, mimo tej porażki, nie rezygnuje i zapowiedział, że nadal szukać będzie dowodów potwierdzających jego tezę.

W Zjeździe brali udział działacze kulturalni polscy i ukraińscy. Stali w jego szeregach ludzie tej miary, co Emil Zegadłowicz i Wincenty Rybmowski, Władysław Broniewski i Leon Kruczkowski, Dembiński, Gottlieb i Bronisław Dąbrowski. Kulturę ukraińską reprezentowali między innymi Tudor, Pełechaty, Gałan, działacze społeczni, literaci i publicyści.

Zjazd stał na stanowisku pełnego samostanowienia narodowego i prawdziwego braterstwa narodów. Wyrazem tego była m. in. również pełna nazwa Zjazdu, niepublikowana zresztą w ówczesnej prasie polskiej ze względów cenzuralnych: Zjazd polskich, ukraińskich, żydowskich pracowników kultury. W okresie nasilającej się faszyzacji życia, w okresie rozpętywania przez oficjalne czynniki hec nacjonalistycznych i rozpalania antagonizmów narodowościowych miało to znaczenie bardzo istotne.

Zjazd nie przebiegał bynajmniej w nastroju sielankowym. Była to walka. Kamienie rzucały się, a okna sali zjazdowej były tego wymownym wyrazem. Fakt, że mimo to obrady mogły się toczyć, był zasługą robotniczej samoobrony, która potrafiła okiełznać bojówkarzy. Tak też zawarte w platformie Zjazdu zdanie o wspólnocie walki świata ducha i świata pracy przekute zostało w materialny konkret.

Rezolucja odbytego przed dwudziestu laty Zjazdu jest już dziś historycznym dokumentem. Wiele zawartych w niej stwierdzeń i haseł straciło swą aktualność wskutek zasadniczych zmian, które gruntownie przekształciły oblicze naszego życia. Dwa sformułowania rezolucji zasługują jednak na przypomnienie. Oto pierwsze:

„...walka z wojną imperia listyczną o pokój jest pierwszym podstawowym obowiązkiem wszystkich postępowych pracowników kultury”.

Oto drugie: „...bierna i rzekomo neutralna postawa twórcy wobec zjawisk społecznych i wobec walki o ludzkie prawa równa się popieraniu pozycji reakcji godzącej w postęp i wolność”.

Te postulaty są na linii frontu naszej kultury naczyniem nadal obowiązującym. Armia twórców i działaczy kulturalnych realizuje je i ma obowiązek realizować tak, że w chwili obecnej Tym bardziej, że w armii tej na wielu czołowych stanowiskach znajdują się ludzie, którzy wówczas, przed dwudziestu laty, te postulaty formułowali.

Zygmunt KOCZOROWSKI

Nowa metoda lekarska

W najbliższym czasie przy Zakładzie Radiologii Lekarskiej w Warszawie zostanie uruchomiona nowa placówka lecznicza, w której będą dokonywane zdjęcia rentgenowskie, pozwalające na wczesne wykrywanie niektórych chorób wątroby, a także nowotworów. Obecnie trwają końcowe prace związane z przygotowaniem specjalnej aparatury.

Pracownicy naukowi Zakładu Radiologii Lekarskiej opierali się częściowo na doświadczeniach uzyskanych w tej dziedzinie przez radiologów szwedzkich, amerykańskich i francuskich. Metoda polega na wprowadzaniu do naczyń krwionośnych wątroby specjalnej substancji zawierającej związek jodu. Właściwości ich polegają na tym, że przepływając wraz z krwią rysują na serii następujących po sobie zdjęć szeregów wątroby drogę przepływu krwi, a tym samym siatkę naczyń krwionośnych wątroby. Cała wątroba jest gęsto przetrkana drobnymi żyłkami, podczas gdy miejsca zaatakowane przez guzy posiadają bardzo niewiele naczyń krwionośnych. W związku z tym na zdjęciach rysują się one jako jasna plama — czysta, niezarysowana przestrzeń. (pap)

Po uwagach wyborcy

UWAGI POSŁANKI

W numerze 102 naszego pisma drukowaliśmy artykuł Piotra Zwickiego, omawiający pracę Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego pt. „Uwagi wyborcy”. Redakcja otrzymała w związku z nim list dr Ireny Sztachelskiej, posłanki na Sejm z okręgu wyborczego Gnieźno. Nadmieniamy (daliśmy już temu wyraz w wspomnianym artykule), iż postanka Sztachelskiej należy do grupy najbardziej aktywnych członków Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, przy czym, zdaniem redakcji, działalność swoją ocenia zbyt skromnie i krytycznie.

Uwagi posłanki Sztachelskiej drukujemy z minimalnymi skrótami.

Mimo że Wasz artykuł „Uwagi wyborcy” pozytywnie i przede wszystkim oceniamy moją pracę w zespole — to moje osobiste zdanie jest nieco inne.

Uważam, że zbyt duży odsetek posłów zamiejscowych w naszym zespole, sięgający 42 proc. ogółu posłów — odbija się ujemnie na pracy zespołu.

Na ogół starałam się sumiennie wypełniać uchwalony przez nasz zespół plan pracy: przyjmowałam raz na miesiąc skargi i zażalenia, które usiłowałam załatwiać, co często mi się nie udawało. Brałam udział w kilku sesjach budżetowych rad na rodowych. Pisałam interwencje do ministerstw. Ale jeżeli chciałabym podsumować co konkretnie udało się dać — to wychodzi bardzo niewiele, mimo

straconych wielu dni i nocy na dojazdy.

Za największe osiągnięcie swojej pracy poselskiej uważam „wykołatanie” budowy żłobka w Gnieźnie (która nie jest ciągle się opóźnia) oraz zwolnienie z więzienia na moją interwencję kilku chłopów, zbyt pochopnie pozbawionych wolności przez władze terenowe za niewywiązanie się z dostaw obowiązkowych.

Wydaje mi się, że główne trudności i niewielkie rezultaty mojej pracy są spowodowane tym, że nie zamieszkuje na terenie woj. poznańskiego, nie znam dokładnie terenu i wszystkich jego problemów.

Nie mogę stale lub nawet często przebywać na terenie mojego okręgu wyborczego, gdyż pracuję zawodowo jako lekarzka i kierowniczka odpowiedzialnego działu w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. Poza pracą poselską, mam również inne funkcje społeczne: egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, Liga Kobiet, Komitet Warszawski PZPR.

Okręgowy wyjazd do okręgu wyborczego w żadnym wypadku nie mogą zastąpić stałego przebywania w terenie. Dlatego uważam, że praca przy szlęgu Sejmu powinna opierać się przede wszystkim na posłach terenowych, znających do brzo swój region i jego zasadnicze problemy.

Działacze centralni powinni być wybierani w znacznie mniejszym odsetku aniżeli obecnie. Uwagi Wasze w tej sprawie uważam za całkowicie słuszne.

Sprawę bliższego powiązania pracy poselskiej z pracą zawodową uważam za bardzo istotną.

W dotychczasowej mojej pracy poselskiej, zgodnie z planem naszego zespołu miałam szereg wyjazdów na wieś i załatwiałam skargi i zażalenia, zgłoszone przez chłopów — jak sprawy klasyfikacji ziemi, dostaw. Tymczasem akurat tych spraw wsi dokładnie nie znam, gdyż codzienna moja praca zawodowa i społeczna jest związana z dużym miastem. Pracuję zawodowo w instytucji służby zdrowia, poza tym znam duże zakłady przemysłowe miasta. Na dokładne zaznajomienie się ze sprawami ekonomicznymi wsi nie mam ani czasu ani możliwości.

Dlatego wydaje mi się, że posłowie powinni być bardziej wykorzystywani „po linii” zawodowej niż to ma miejsce obecnie. Praca w dziedzinach, w których znajomość posłów jest większa — dałaby, moim zdaniem, lepsze rezultaty.

Wasz artykuł „Uwagi wyborcy” uważam za mądry i słuszny.

Za szczególnie słuszne uważam sformułowanie, że zespół poselski powinien wziąć sobie za zadanie „sondowanie opinii społecznej, wylatywanie problemów, nagłębienie nurtujących obywateli, omawianie węzłowych zagadnień na swych posiedzeniach i opracowywanie w znacznym stopniu na tej podstawie konkretnych dezyderatów”.

Zgadzam się z Wami, że zastępcy posłów powinni również mieć możliwość uczestnictwa w sesjach Sejmu i pracach komisji, zwłaszcza ci, którzy aktywnie pracują w terenie na równi z posłami.

W moim okręgu wyborczym np. zastępca posła — Kazimierz Powidziński od początku kadencji sejmowej pracuje ofiarnie, często bardziej energicznie od niektórych posłów, a nie miał nigdy możliwości być obecnym na sesji sejmowej.

Podoba mi się również Wasze stanowisko w sprawie konieczności ścisłej kontroli, jak przebiega załatwianie skarg i zażaleń.

Irena SZTACHELSKA

WIOSNA W GÓRACH NA POLANIE CHOCHOŁOWSKIEJ



Na zdjęciu: Kobierzec kwitnących krokusów pokrywa Polanę Chochołowską...

CAF - fot. Olszewski

Z IGŁY WIDŁY czyli ile kosztuje pieniądź w pewnej wsi

Dowiedziałem się o tej sprawie przypadkowo. Wydawało mi się, że proces jest ciekawy i warto mu się przysłuchać. Nie przypuszczaliśmy jednak z kolegą, że przekraczając progi Sądu Wojewódzkiego będziemy przyczyną pewnego zamieszania i nawet staniemy przed trybunałem zarzutem „wywierania nacisku na sąd” oraz „podważania jego niezawisłości”.

Zasada pełnej niezawisłości sądu jest tak powszechnie uznana, że — wydawałoby się — lepiej zrezygnować z jej referowania w prasie. Tymczasem... Wydaje mi się, że podważać ją można nie tylko poprzez formowanie wyroków przed rozpoczęciem procesu, a nawet przed aresztowaniem „podejrzanego”, jak to czyniła szajka beriowszczyzna. Taka „metoda” jest już ordynaryjną kłpiną z wymiaru sprawiedliwości, która staje się igraszką w rękę potężnych. Czasem jednak może się stać igraszką w rękę prymitywnych demagogów, zasłaniających się rzekomo „klasowymi” frazesami. Mogą to być także procesowi pęskacze, grożący niezawisłym sędziom „łopatą” lub „pójściem z widłami na sąd”.

KILKA KONKRETÓW

Sprawę streszczę telegraficznie, tak jak ją osobiście poznałem. Są to po części fakty

zacierpnięte z akt procesu, konfrontowane na miejscu „prezestępstwa” Łucjana Szczepkiego, kierownika szkoły wsi Podrzwie w powiecie szamotulskim, wsi liczącej około tysiąca mieszkańców. Wydaje mi się, że było tak:

Łucjan Szczepki ma za sobą trzydziści dwa lata pracy, w których nigdy nie stał przed komisją dyscyplinarną. Wbrew powszechnemu, fałszywemu, niemiłosiernemu „świadczeniu” (zawarte w aktach) plutonowego MO Hory z Podrzwia — nauczyciel cieszył się jak najlepszą opinią jako pedagog i działacz. Był energiczny, miał dobre wyniki w nauczaniu dzieci, którym nie starał się pohańczać, ale wychowywał na zdyscyplinowanych, światłych obywateli. Był członkiem partii.

Przez pierwsze dwa lata pobytu w Podrzwiu wszystko układało się najlepiej. Co prawda bywały drobne zatargi z Anną Michałką, posiadającą — nawiasem mówiąc — dwóch synów dorosłych, skazanych ostatnio za chuligańskie wybryki na areszt lub stosunkowo wysoką grzywnę (800 zł), lecz to — wydawało się Łucjanowi Szczepkiemu — przeminęło z wiatrem. Anna Michałka dostawała dach nad głową poza terenem szkoły i powody konfliktów

(urządzanie pijatyki) — mocno wyblakły.

Kłopoty się zaczęły, gdy w klasie szóstej znalazło się czterech chłopaków i dwie dziewczyny, którzy zachowanie mogło budzić poważne wątpliwości. Byli nieposłuszni. Zakosztowali po prostu półrocznej wolności — nie chodząc do szkoły — i przyszli rozbrzykami, hardzi, arogancy. Do nich należał przede wszystkim Ryszard Gierczyk, Jan Dziamski, Gabriela Pietrak. Nie gwarantuję za pełną listę, być może trzeba by tu jeszcze paru „aktywistów” dopisać.

GIERCZYK NIE SCHODZI Z DRZEWA

Wyobraźmy sobie nas, ludzi dorosłych, w roli pedagoga, doświadczonego pedagoga, w chwilach, gdy uczniowie wybijają szymbę w szkole, odmawiając wykonania polecenia, nie uczą się, są bezczelni, niektórymi uczynkami (paleniem papierosów) demoralizują młodszych kolegów, posiadających trzynaście, dwanaście lat. Zdarzyło się więc, że Ryszard Gierczyk, można powiedzieć arcyłobuz w podrzewiowskim wydaniu — wlał na drzewo i mimo wezwania prowadzącego lekcję gimnastyki nauczyciela odmówił zejścia na ziemię. Nau

czyciel zerwał witkę i smagał niesfornego ucznia po łydach. Innym razem Jan Dziamski pchając się do sali szkolnej, gdzie odbywało się wyświetlanie filmu, rzekomo wybił szybę. Zdemerowany balaganem w szkole kierownik trzasnął go w twarz. Niesłusznie, bo szybę stłukł Ryszard Gierczyk (ojciec tego ostatniego bez protestu wprawił ją bodaj następnego dnia). Innym razem Ryszard Gierczyk niosąc węgiel w wiadrze został rzucony kulą śnieżną. Śnieg rozsypał się na korytarzu. Gierczyk go zbierał, rzekomo „aby posprzątać”. Tak zeznał w sądzie szamotulskim. Tak naprawdę, to chciał oczywiście kontynuować walkę na śnieżne kule, co zagrażało całoci szyb szkolnych.

Kierownik kopnął go... Według mojego przekonania — chodziło raczej o pchnięcie kolanem w celu uniemożliwienia zebrania śniegu. Gierczyk na sądzie twierdził, że kopnięty był butem. I to ostro. Dostał potem „zapalenia okostnej”, co... półtora roku później, a mianowicie 21 lipca 1953 (kopnięcie w styczniu 1954) potwierdził bez wykonania zdjęcia rentgenowskiego dr Brodniewicz z Poznania. Nawiasem mówiąc autor tego co najmniej późniejszego „świadczenia”,

przeznaczonego dla sądu (!!!) nie stawiał się na rozprawę, by uzasadnić owe pochopne i naciągane domysły. Trzyosobowa komisja specjalistów po prześwietleniu jednak orzekła, że o jakimkolwiek uszkodzeniu lub zapaleniu okostnej mowy być nie może.

GŁOS „LUDU” W SPRAWIE STOSOWANIA „PRAWA ŁOPATY”

Teraz pozostaje casus G. Pietrak. Ona sama, dziś dziewczyna 16-letnia, twierdziła, że Łucjan Szczepki „rzucał ją o ziemię”, choć ze świadectwa jej kolegów rzecz wyglądała „nieco” inaczej. Na pewnej lekcyj odmówiła w sposób wyzywający wykonania polecenia nauczyciela. Usiadła samowolnie w ławce nie dla niej przeznaczonej. Szczepki chwycił ją za ramię i siłą przeprowadził na właściwe miejsce. Chciał, i słusznie, utrzymać swój autorytet wobec uczniów. To wygląda dość prawdopodobnie.

Rozhisteryzowane mamusie wymienionych łobuzów twierdziły także, że nauczyciel przewyższał uczniów obelżywymi wyrazami. Na ten fakt brak jest jednak dowodów. Inaczej matki awanturujących pisały w doniesieniach, a inaczej zeznawały przed sądem, świadome skutków fałszywych oskarżeń.

Tyle z faktów ustalonych przede mną, przeważnie zgod-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nie mity, lecz — rzeczywistość

W Mirkowicach
i
gdzie indziej

Ci, którzy nie odeszli

Wśród wielu spraw bolesnych i drażniących, trudnych i nie rozwiązanych, jakie w nowym okresie historycznym zapoczątkowanym XX Zjazdem nieodzownie wymagają rewizji i przewartościowania, znajduje się sprawa odpowiedzialności ludzi za produkcję, inaczej mówiąc — istniejący u nas mit o gospodarzach zakładów.

Spróbujcie prywatnie, w cztery oczy (niestety, tak jeszcze niekiedy trzeba) powiedzieć robotnikowi, że jest on gospodarzem swego zakładu. Rozesmieje się wam w twarz. Co z niego za gospodarz? Jaki on ma wpływ na losy zakładu, na produkcję, jej organizację?

W przemyśle dopiero od kilku dni widzimy wyraźną zmianę perspektyw. Nie trudno się domyślić, że wiąże się to z ostatnią uchwałą KC PZPR i Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień dyrektorów

Podyskutujmy

W obronie jazzu słów kilka

DO NIEDAWNA JAZZ był u nas rodzajem muzyki nie cieszącym się — powiedzmy delikatnie — dobrą opinią. Myślę o tak zwanej opinii oficjalnej, której ton często nadawali ponurzy urzędnicy. Albowiem wśród szerokiej publiczności, a zwłaszcza wśród młodzieży, miał on swoje wysoko notowane miejsce. Dowodem tego liczna frekwencja w auli UAM podczas ostatnich eliminacji orkiestr rozrywkowych.

Dobrze, że jazz znalazł i u nas otwarte drzwi do sal koncertowych. Nie znaczy to jednak, by wszystkie nieporozumienia z poprzedniego okresu zostały tym samym „naprostowane”. Refleksje te nasunęła mi lektura artykułu Jaskiego pt. „Łażnia, Pan Tadeusz i jazz” w numerze 115 „Głosu”.

Trudno się, moim zdaniem, zgodzić na zaliczenie do jazzu orkiestry Ciesielskiego. Jazz bowiem po leżał przede wszystkim na improwizacji. Orkiestra ta nie improwizuje nawet w partiach solowych, a utwory przez nią produkowane, tylko w części opierają się na rytmach foxtrotta i bluesa, charakterystycznych dla jazzu. Jest to po prostu dobry zespół taneczny, i dlatego jakoś nie mogłem się śmiać z dowcipu konferansjera, porównującego Ciesielskiego do Ellingtona.

Jaski z radością, której trudno nie podzielać, wita ruch jazzowy w Poznaniu. Ale „są już oznaki — pisze jednocześnie — że na jednego miłośnika amatorskiego jazzu mamy (ach, ten kochany Poznań!) około trzech fachowych jazzologów, którzy chcieliby co przed tą żywiołową muzyką ponumerować, skatalogować, poszafiłkować i zaopatrzyć w etykiety”. I dalej: „Stąd krok do koteryjek i rozłamów, które mogą położyć ten ruch.”

Nie chcę bronić „fachowych” czy „niefachowych” jazzologów i w pełni doceniłam prawo do wyrażania. Ale czy trzeba od razu popadać w drugą skrajność — w ocenianie jazzu wyłącznie według tego „co się osobście podoba”? Jazz nie jest muzyką do taskowania nóg i uszu. Jego nowoczesne odmiany, „be-bop”, a zwłaszcza „cool”, wymagają pewnego osłuchania. Podobnie słuchacz koncertów symfonicznych nie zrozumie Strawińskiego, jeżeli przedtem nie osłucha się na klasykach i romantykach.

Jestem pewny, że Jaski sam zdziwili by się bardzo, gdyby orkiestra symfoniczna grała np. Bacha w stylu, bo ja wiem, impresjonistów. Skąd więc ten swoisty agnostycyzm wobec jazzu? Przecież wiem doskonale, że Jaski nie myśli tak, jak myślało do niedawna Polskie Radio — mianowicie, że jazz jest jakaś namiastka, dostarczająca wzruszeń najniższej kategorii.

Tu nie chodzi o katalogi i etykiety. Chodzi po prostu o to, by orkiestry wiedziały co i jak grają, by słuchaczom jak najbardziej przybliżyć dobry jazz. I żeby jazz odbierano żywiołowo, ale — bez przytupywania. Stąd bardzo sobie cenię tego rodzaju — jak to Jaski nazywa — koteryje, które nie położy, lecz przeciwnie — mogą pomóc w rozwoju muzyki jazzowej w Poznaniu, nie pseudo-jazzu.

„Słuchaczy stojących było więcej — pisze jeszcze Jaski — niż na niektórych koncertach symfonicznych... siedzących.” Dowcip ten przypomina mi inny, nieco starszy (za co przepraszam). Miał Stasio siedzi z tatusem na koncercie symfonicznym. Solista koncertu jest wiołoczelista. Miał Stasio słucha i słucha, wreszcie cignie ojca za rękaw: „Tatusiu, jak ten pan przepłutuje to pudło, wtedy pójdziemy już do domu, prawda?”

Janusz BINIEK

państwowych przedsiębiorstw przez myślowych. Konsekwencje tej uchwaly będą, wydaje mi się, niezwyczajnie doniosłe i daleko idące. Uchwała bowiem oznacza zwiększenie swobody działania dyrektorów, da im uprawnienia do zatwierdzania szczegółowych planów techniczno - przemysłowo - finansowych przedsiębiorstw, do przyjmowania zamówień na dostawę wyrobów i świadczenie usług nie objętych planem, do samodzielnego zatrudniania robotników budowlanych i montażowych, do podejmowania własnych decyzji w zakresie organizacji przedsiębiorstw, zatrudnienia, płac i spraw finansowych.

To są bezpośrednie rezultaty uchwały, najistotniejsze. Nie pomniejszając w niczym ich znaczenia, widzę także konsekwencje dalsze o nieporównanie większej wadze. Przecież dyrektor chce prawidłowo kierować przedsiębiorstwem, podejmować właściwe decyzje, nie może nie oprzeć się mocniej o organizację partyjną i związkową, o całą załogę, nie może nie wstrząsnąć się pilniej niż dotychczas w te głosy, które płyną od najniższych ogniw produkcji, niosąc mądrość i doświadczenie szeregowych robotników, bo te z kolei, uogólnione i skonkretyzowane gwarantują dopiero słusność posunięć kierownictwa.

Oflarność i inicjatywa jak najszerzej mas jest niezbędna, jeśli chcemy wykonać plan pięcioletni, jeśli chcemy osiągnąć wysoki wzrost produkcji przy minimalnych inwestycjach. Tylko przez pełne wyzwolenie rezerw tkwiących w ludziach można pchnąć naprzód rozwój gospodarki. Ale to osiągnąć można jedynie w klimacie pełnego zaufania.

Pisałem niedawno o pewnej naradzie w Pomecie. Jeden z dyskutantów zapytał tam, dlaczego na naradę przyszło tak mało robotników bezpośrednio produkcyjnych. Nikt nie umiał odpowiedzieć.

A mnie wydało się to oczywiste. Przy obowiązującym dotychczas systemie zarządzania przemysłem nie może być inaczej. Zainteresowanie losami zakładu, poczucie odpowiedzialności za te losy wyrosnąć może tylko u ludzi mających jakieś realne, bezpośrednie szanse rzeczywistości kierowania zakładem. Nie ma tych szans — nie ma zainteresowania. Nie potrzeba dodawać, jak poważnym czynnikiem jest tutaj także materialna korzyść, wynikająca z lepszego lub gorszego funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Kiedy zwracano się u nas do klasy robotniczej o jej zdanie co do planów rozwojowych zakładów produkcyjnych? Prawdę mówiąc — tego w zasadzie nie było. Dyskusja nad pięcioletnią strategią prawdziwy wyłom w dotychczasowych metodach. Obserwacja tej dyskusji wskazała niezbicie, że klasa robotnicza dysponuje możliwościami niezmierzonymi. Potrzeba tylko klimatu sprzyjającego ich wyzwoleniu.

Ale też trzeba otwarcie powiedzieć, że robotnicy nie są przygotowani do takich wystąpień. Nie stworzono im do tego warunków na codzień. I niczego nie dokaże się gołosłownym przekonywaniem robotników, że fabryka to przecież ich wspólna własność. To jest oczywista prawda, ale ludzie chcą to jakoś konkretnie, odczuć. Jeśli to jest moje, to niechże ja mam jakiś wpływ, jakąś możliwość oddziaływania na tę swoją własność, aby rostała, pomnażała się, dawała jak największe korzyści.

Na naradzie warszawskiego aktywu partyjnego, I sekretarz KC PZPR Edward Ochab zapowiedział zmiany systemu administracji państwowej i gospodarczej. Kierunek tych zmian: likwidacja nadmiernego centralizmu w zarządzaniu, śmiałe i bezwzględne łamanie rutyniarstwa i starych nawyków.

Znamy już pierwsze konkretne decyzje. Można się spodziewać, że dotychczasowy mit o gospodarzach zakładów zniknie bezpowrotnie a słusna idea współzrzedzenia znajdzie pełne pokrycie w rzeczywistości.

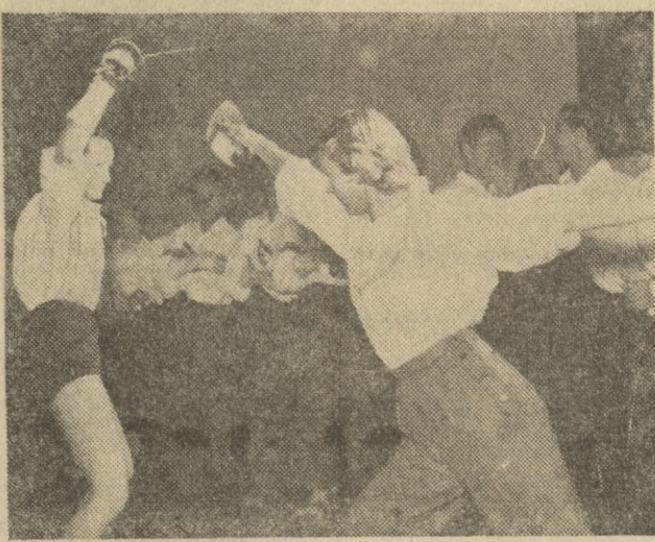
Mieczysław SKĄPSKI

MIRKOWICZKI — wioska granicząca przez miedzę z województwem bydgoskim. Rozłożone półkolem nad niewielkim stawem stare chałupy z rozwichrzonymi czuprynami dachów zdają się drżać leniwie. Lecz oto w ciszę wiosennej południa wpada nagle gwar głosów. Z dwóch stron wsi nadciągają gromadki ludzi. Przeważnie młodzi.

Młody chłopak z parą gnia doszy skreca właśnie w stronę zagrody Jungów. To Jurek — młodszy brat Marcina, który pozostał jeszcze w polu, aby przypilnować siewów. Nie darmo jest członkiem spółdzielczego zarządu. Wybrano go w nagrodę za dobrą pracę. Razem z Walekiem Duszyńskim. Nie lada to wyróżnienie dla młodych ludzi we wsi, w której wszyscy mieszkańcy z wyjątkiem jednego gospodarza należą do spółdzielni. Oni obaj okazali się najpracowiśliwsi wśród mirkowickiej młodzieży. Marcin wyrobił w minionym roku 293 dniówki obrachunkowe, a Walek — 269. Inni też nie byli gorsi. Trzynastu młodych zetempowców wypracowało po 200 dniówek. Wielu z nich podpisało spółdzielczy

To co widzicie na zdjęciu, to nie trening naszej kadry narodowej przed Olimpiadą. Wszedłobyś fotoreporter uchwycił moment nauki szermierki w... Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Znamyśmy tego sportu jest w wielu wypadkach niezbędna dla aktora. Przykład? — Gérard Philipe w filmie „Fanfan Tulipan”.

CAF — Fot. Tymński



Z IGŁY WIDŁY czyli ile kosztuje pieniądź w pewnej wsi

mniej dziwnych. Wtedy miano wicie, gdy „poszkodowani” uczniowie za brak należytych postępów w nauce nie dostali... świadectwa ukończenia siedmiu klas. Działo się to ponad rok po wypadku! Poza tym, rzecz charakterystyczna, Komitet Rodzicielski nie zwracał nigdy uwagi nauczycieli na złe postępowanie wobec uczniów.

W takiej sytuacji — sprawa, zdaje się nie bez udziału „Ligi Kobiet”, a mianowicie Stefani Florowskiej z Zarządu Województwa, która z tej wsi pochodzi, trafiła do Sądu Powiatowego w Szamotulach. Prokurator wniosł oskarżenie. Sąd zawyrokoował, orzekając karę 6 mies. aresztu, dopatrując się w czynach Łucjana Szczepkiego „niskich pobudek”. Sąd wyraził także wątpliwą wartość poglądu, że oskarżony „dopuszczał się uczynku „chuligańskiego”.

Muszę powiedzieć, że dreszcz mnie przechodzi, gdy pomyślę, że mógłbym się znaleźć przed sędzią zdolnym do takiej motywacji wyroku. Warto by zapamiętać sędziego, który miał odwagę — podkreślał o d w a g e — podpisać taki wyrok, czy aby na pewno nie, co to takie go te „niskie pobudki”. Czy nauczyciel chciał może gwałcić, albo poprzez bicie wymuszać pieniądze lub coś w tym rodzaju? Czy obywatel sędzia także na pewno wie, jakie uczynki można kwalifikować jako „chuligańskie”?

Pomijając niesłuszny wyrok sądu szamotulskiego, który został przez instancję rewizyjną S. W. uchylony, nurtują we mnie poważne zastrzeżenia co

statut: 4-osobowe rodzeństwo Jungów, Anieła i Hieronim Puwałowski, Lucja Rekosik, Walek Duszyński. Ten ostatni przed wojkiem miał wcale niełatwą pracę w brigadzie remontowej. Wolał jednak wrócić do rodzinnej wsi, gdzie znalazł nie tylko pracę i poważanie wśród ludzi, ale również — żonę. Ożeniwszy się z siostrą Marcina zamieszkał w domu Jungów.

Mieszkanie to na razie im wystarczy. Jednak Duszyński woleliby mieć własny domek. Spółdzielnia zaś nie jest tak zasobna, aby im (i innym tak że) wydzielić odpowiednie kwoty na budowę. Gleby tu słabe to i dochody poszczególnych rodzin nie mogą być tak wysokie, aby sami mogli zdobyć się na tak poważną inwestycję. Zresztą potrzeby gospodarze spółdzielni są bodaj pilniejsze. Trzeba pობudować nową oborę, chlewnię dla zespołowej hodowli inwentarza, stodołę. Z pomocą przyjdzie państwo. Ostatnie uchwały V Plenum mówią o prawie do umorzenia z tytułu budowy pierwszych spółdzielczych budynków gospodarskich 45 proc. kredytów długoterminowych.

Jednakże spółdzielcy z Mirkowiczek i Walek Duszyński nie prze stali myśleć o poprawieniu swych warunków mieszkaniowych. Zastanawiają się teraz, czy by nie skorzystać z pomocy państwa — z kredytów na budowę domków. I rzeczywiście warto o tym pomyśleć nie tylko w Mirkowicach. Państwo przeznacza przecież w okresie 5-lecia pół milarda złotych na indywidualne budownictwo mieszkaniowe w spółdzielniach produkcyjnych. Przy tym uwzględni się w dużym stopniu potrzeby młodych małżeństw. Umożliwi to młodym zorganizowanie sobie życia według własnych upodobań. Zniknie perspektywa gnieźdzenia się z teściami, która tak często odstrasza.

Praca według zamiłowań, stworzenie z czasem odpowiednich warunków mieszkaniowych, możliwość awansu spowoduje niewątpliwie młodzież do pozostania w rodzinnej wsi. Zrozumieli to już młodzi ludzie w Mirkowiczkach. Dlatego nie uciekają do miasta. Awans — Zofii Kosowskiej może być przykładem. Skończyła kurs księgowości i zgodnie ze swoimi umiejętnościami pracuje teraz w spółdzielni. Jest młodzieńcem, ale sumiennie wywiązuje się ze swoich obo-

wiązków księgowej. Jej brat — jest traktorzystą.

Młodzi dobrze pracują w mirkowickiej spółdzielni. To też ich praca jest odpowiednio wynagradzana. Warto by poza tym zastosować specjalne premie dla młodzieży, na przykład za jakość wykonywanej pracy. Ten dodatkowy bodziec, podobnie jak w fabrykach, przyczyniłaby się niewątpliwie jeszcze bardziej do rozwoju współzawodnictwa w pracach polowych i hodowli inwentarza.

Zdawałoby się, że połączenie mirkowickiej spółdzielni zdale od miasta sprzyja nudzie i zastojowi kulturalnemu. Jednak nie tak to dawno przecież entuzjastycznie się młodzi z Mirkowiczek próbowali w zespole tanecznym i chóralnym. Wspólnie z młodzieżą sąsiedniej wsi Mirkowice opracowywali i wystawiali sztuki teatralne. Nagradzano ich dyplomami na eliminacjach. Byli na centralnych dożynkach w Szczecinie w 1952 roku. Jak magnes przyciągała do świetlicy w długie jesienne i zimowe wieczory piosenka i taniec, słowo teatralnej sztuki. A przecież trzeba było chodzić po dwa kilometry.

Z czasem ci ze spółdzielni zaczęli myśleć o własnym zespole. Mieli już świetlicę. Zabrakło jednak fachowej opieki i w przyszłą zimę chcą znów razem pracować z młodzieżą z Mirkowiczek. Powstała tam spółdzielnia. Młodzi więc nie będą już uciekać do miasta, jak to się działo przed tym i dezorganizowało wspólną pracę kulturalną. No cóż — nie widzieli dotychczas swej przyszłości we wsi, na kilku hektarach ziemi, gdzie było młode i nieraz liczne rodzeństwo. Z zazdrością myśleli o swoich kolegach z Mirkowiczek. Tam ci bowiem mogli spokojnie pracować na roli. Dla nich po prostu opłacało się pozostawać na miejscu.

Powstanie spółdzielni w Mirkowicach pozwala miejscowej młodzieży układać plany życiowe. Można później startu postarają się niewątpliwie dorównać swym kolegom z Mirkowiczek. Nie będą od nich gorsi. Są przecież tak samo młodzi i wiedzą, że od nich w dużej mierze zależy, jak będzie wyglądała ich wieś, ich praca i odpoczynek. Nie zdziwią się, gdy zaczną wracać do nich ci, którzy odeszli.

M. KEMPARA

on ukarany dyscyplinarnie przez Wydział Oświaty odebraniem dwu ciężko zapracowanych lat wysługi emerytalnej. Wykluczono go z partii. Zawieszono w czynnościach zawodowych. Ciężkie zaś kary były wstępem niszczenia człowieka. Ukoronowaniem akcji miało być osądzenie nauczyciela w areście. Z oskarżenia uczniów, którzy nie otrzymali promocji.

W wyobraźni instancji powiatowych i wojewódzkich, które szturmowane były listami podrzewskich pyskaczy i plotkarek, Łucjan Szczepski stał się człowiekiem o tak czarnym charakterze, jaki sobie wyobrażali autorzy schematycznych powieści i filmów. Uczyniono tym samym wielką krzywdę dzielnemu organizatorowi życia wsi, uczyniono — co potwierdza zdecydowana większość mieszkańców — krzywdę miejscowemu społeczeństwu. Demagogicznymi frazesami o „kumoterstwie z kulakami” i wyssanym z palca oskarżeniem o „szkaniowanie dzieci biedoty i robotników”, przez wyolbrzymianie drobnych spraw do rozmiarów kainowej zbrodni — mała grupka pieniacka kobiet, źle pojmujących obowiązki rodzicielskie, doprowadziła do procesu.

Sądzę, że rozsądni, pozbawieni stronniczości ludzie powinni się zastanowić, co poczną dalej. Czy zostawić Łucjana Szczepskiego w Podrzewiu? Czy też ulegając naciskom „prawa łopaty” ferowaćemu przez Annę Michałek, przenieść go do innej miejscowości? Zdaje się, że nim się to uczyni, trzeba by postawić takie pytanie przed ogólnym zebraniem rodziców. Zapamiętaj, czy podzielał ten pogląd.

Janusz LIKOWSKI

O komitetach blokowych dobrze i źle

Na ostatniej sesji Prezydium MRN we Wrześni analizowano działalność komitetów blokowych. Trzeba stwierdzić, że poziom pracy komitetów jest bardzo różnicowany, na ogół jednak obserwujemy zbyt luźny kontakt z mieszkańcami. Często członkowie komitetu, niezbyt orientujący się w drobnych bolączkach, nie przywiązują większej wagi do spraw „własnego podwórka”.

A oto kilka cyfr, obrazujących pracę komitetów blokowych: przyjęto 4 725 podań, z czego 3 580 załatwiono, a 182 przekazano Prezydium MRN. Zorganizowano 28 spotkań z mieszkańcami i zmobilizowano do akcji żniwniej 199 osób, które przepracowały 1280 roboczogodzin. Wydaje się, że działalność komitetów przyniosła słabsze korzyści niż do tychczas, gdyby nawiazano współpracę z aktywnym Ligi Kobiet i jak największą ilością mieszkańców poszczególnych bloków, a ponadto ustalono miesięczne lub kwartalne plany pracy. (K. St.)

Może z wpływów ponadplanowych?

Wyznaczony przez gromadzki budżet kredyty na bieżące remonty domów mieszkalnych w gromadzie Sierakowo wynosi 16 480 zł. Z 29 domów, które zostaną wyremontowane, najwięcej znajduje się w Sierakowie i Szymanowie. W pierwszym kwartale wykorzystano już 2 500 zł, odnawiając tylko dwa budynki. Tymczasem w GRN znajduje się już 9 wniosków. Przyjmując, że załatwienie każdego podania kosztować będzie 1 000 zł, potrzeba około 10 tysięcy zł.

GRN jest więc w trudnej sytuacji. Droga wyjścia — to wypracowanie w ciągu roku dodatkowego budżetu z ponadplanowych wpływów, które następnie można przeznaczyć na remonty domów. (w)

Zapomnieli o wizji...

Budynek przy ul. Powstańców Wielkopolskich 45 we Wrześni ze względu na pęknięty mur wymaga natychmiastowego remontu. Już w zeszłym roku na sesji Prezydium MRN wysunięto wniosek zarządzenia zhu. Komisja nie przeprowadziła jednak wizji na miejscu i dlatego remont nie został przeprowadzony.

A pęknięty mur grozi katastrofą... (K. St.)

Wśród 30 tysięcy tomów

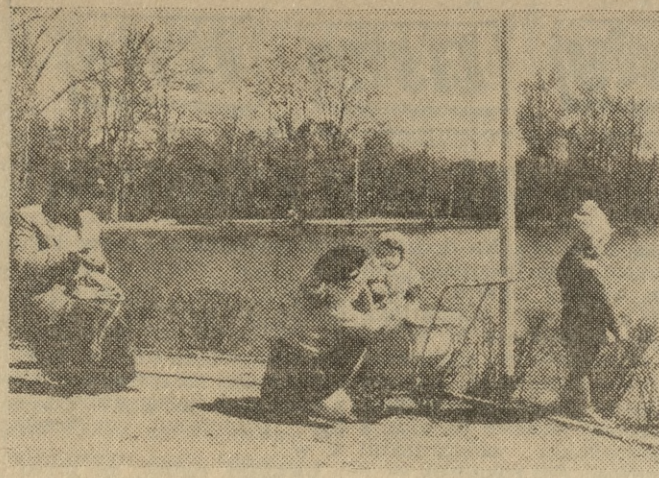
W Ostrowie przy ul. Wolności 2 ma swoją siedzibę Miejska Biblioteka Publiczna. Codziennie przychodzi tu wielu mieszkańców miasta, pragnących wypożyczyć dobrą książkę lub przeczytać ciekawe czasopismo. A wybór jest naprawdę duży. Biblioteka posiada bowiem księgozbiór liczący około 30 tys. tomów i obejmujący prawie wszystkie najważniejsze pozycje literatury światowej.

Kina

KALISZ: Wolność — „Cień”, Stylowe — „Alarm w górach”; OSTROW: Przewodnik — „O. K. Neron”, Słońce — „Nasz dyktando”; GNIEZNO: Polonia — „Remont, Lech — „Sprawa pilota Maresza”; LESZNO: Sportowiec — „Był sobie król”.

Radio

PROGRAM I — Fala 1322 m
13.10 — „Lot na Księżyc”, 13.30 — „Z trybunałskiej wokandy”, 13.55 — Paganini Casella: Divertimento „Paganiniana”, 14 — dla wsi, 14.30 — melodie do tańca, 15 — na radiowej estradzie, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń, 16.20 — słuchowisko dla dzieci, 17.05 — piosenki radzieckie, 17.25 — „dla każdego coś miłego”, 18.30 — „Przygody Sindbada Zeglarsza” — słuchowisko, 19.30 — „Na pieczeni”, 20.25 — orkiestra taneczna PR, 21 — „Wesoły kramik”, 21.15 — „Opera w przekroju”, 22 — wiadomości sportowe, 22.30 — muzyka taneczna. Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23.



Wprawdzie w strojach przeważają jeszcze wełniane sweterki i czapeczki, ale szkoda przebywać w domu, gdy słońce przygrzewa coraz bardziej.

Ulubionym miejscem zabaw dzieci poznańskich jest park solacki. Starsi wykorzystują ten czas na robotki ręczne, czy czytanie książek.

Fot. K. Przychodzki

Słowo o wypędzaniu kultury

Nieprawdą jest, jakoby Leszno dbało o kulturę...

FAKT PIERWSZY: Jesienią ubiegłego roku prezydium Pow. i MRN postanowiły tyle co wyremontowaną przez władze wojewódzkie Powiatową Bibliotekę Publiczną wypędzić z centrum miasta (ul. Tylnej) na peryferie (ul. Słowiańska). Wydział Kultury Prez. WRN w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu (z dn. 12. 2. 55) pismem z dnia 19 marca br. nie zgodził się na to. Co dalej? Oto wyjątek z pisma Prez. MRN z dn. 28.

Zlikwidowanie bandy

W ostatnich dniach zlikwidowana została w powiecie Międzyrzecz działająca na tym terenie banda, która dokonała szeregu napadów z bronią w ręku, m. in. na sklep i gospodę w Trzcielu oraz kiosk w Międzyrzeczu. Kilku napadów dokonała ona również w woj. stalinogrodzkim.

11 bm. milicja wpadła na trop bandy i ujęła trzech jej członków: Szydłowskiego, Krywańskiego i Strugałę, mieszkańców gromady Obrzyce. Aresztowania uniknął tylko herszt bandy — Józef Pietrzykowski.

W wyniku energicznych poszukiwań, milicja po kilku dniach wpadła również na jego trop. W czasie pościgu bandyta ostrzeliwał się, raniąc dwóch milicjantów — sierżanta Kaczmarskiego i plutonowego Łucę. Próba ucieczki nie udała się jednak i Pietrzykowski go ujęto.

IV. 56 (nr 1—8/1156) do kierownika Biblioteki Powiatowej.

„Tutejsze Prezydium stwierdza jednak, że uchwała Pow. i MRN nie została zakwestionowana przez Prez. WRN w obowiązującym czasie i tym samym uprawomocniła się. Wstrzymanie przez Prezydium WRN jako jednostki jest nieprawomocne, gdyż reasumacji uchwały prezydium niższego stopnia może jedynie dokonać całe Prezydium.

Wobec powyższego tutejsze Prezydium wzywa kierownictwo Biblioteki Powiatowej do przygotowania przeprowadzki, która nastąpi w dniu 8 maja 1956 r. bez względu na stanowisko Biblioteki. W tym dniu do lokali tych przeprowadzi się Warsztat Krawiecki Spółdzielni Inwalidów „Start”.

Dodać trzeba, że w proponowanym gmachu Biblioteka Powiatowa (na parterze) pracowały pod opieką... prokuratora (na I p.). Czy już nie lepiej byłoby Bibliotekę przenieść do wolnych pomieszczeń... w tamtejszym... więzieniu?

FAKT DRUGI: W ostatnim czasie leszczyński Powiatowy Dom Kultury zszedł zupełnie „na psy”. W ogóle nie można go już nazwać Domem Kultury, a nawet świetlicą gromadzką, czy wiejską. Bo czy może Powiatowy Dom Kultury składać się ze „skrytki” (przeznaczonej na biuro), jednego pokoju i sali? Czyżby w tym budynku nie było wolnych pomieszczeń? Zobaczmy: Zarząd Miejski ZMP — 4 pokoje, Zarząd Powiatowy ZMP — 4 pokoje i wspólna dla obu zarządów świetlica. Ostatnio w porozumieniu z prez. MRN, gospodarz domu, Zarząd Miejski ZMP, wbrew umowie z PDK, oddał jeden duży pokój, należący do PDK — LZS-om. Tak więc PDK skurczył się jeszcze bardziej. Jeszcze odebrać jeden pokój, a PDK zupełnie zniknie.

A były wspaniałe plany, żeby cały gmach tętnił pracą kulturalno-oświatową, śpiewem, tańcem...

FAKT TRZECI: Położenie siedziby Oddziału Kultury przy Prez. PRN mówi wiele o trosce władz państwowych, o sprawy kultury. Muszę stwierdzić, że gorszego pomieszczenia Oddziału Kultury nie można znaleźć

Najgorzej w Świeciechowie

Akcja sanitarno - porządkowa w powiecie leszczyńskim przebiega niezadowolająco. Kontrolne wykazały szereg usterek i niedomagań, szczególnie w Świeciechowie.

Tuż przy siedzibie GRN śmieć się przyjeżdżają, efekt — brud i bałagan. Stan sanitarny miejscowej masarni GS — wprost skandaliczny. Pomieszczenie tej placówki znajduje się bowiem na podwórzu gospodarstwa rolnego. Basen na odpady zwykle przepełniony i wraz z gnojówką ścieka tuż przy masarni... Można sobie wyobrazić jak wygląda tu praca latem wśród „wonnich” zapachów i roju much. Pomieszczenia są ponadto bardzo brudne, a ściany sklepu wymagają niezwłocznego remontu.

Dobre wyniki w akcji sanitarno - porządkowej stwierdził natomiast w Osieczynie, PGR Niechód — Zespół Leszno i PGR Oporówko — Zespół Garzyna. (R)

Nowy tygodnik „Ziemia i Morze”

W tych dniach ukazał się pierwszy numer tygodnika społeczno - kulturalnego „Ziemia i Morze”, obejmujący swoją tematyką sprawy kultury, sztuki i nauki Wybrzeża. Wśród autorów pierwszego numeru znajdujemy znanych Poznańców: Ir. G. Kamińskiego („Co z naprawą krzywego zwierciadła”), H. Rozpędowskiego („Notatki z Roztockiego”), Fr. Fenikowskiego (wiersze), Wł. Scisłowskiego („Myśli nieskromne”). W rubryce „Notujemy” — wieści z Poznania.

Podobne pismo społeczno-kulturalne w najbliższych miesiącach przygotowuje Wrocław. (P)

w całym województwie! Jest to przejściowy, wąski pokój pomiędzy biurami Wydziału Oświaty. I do tego pokoju na spółkę z Pow. Komitetem Kultury Fizycznej i z telefonem obsługującym sąsiednie pokoje! Nie dziwny się, gdy pewnego dnia kierownik oddziału dostanie obłędu.

FAKT CZWARTY: Kierownik oddziału kultury, młody człowiek, o dużym zapale i ambicji, Franciszek Kubalczyk, jest zniechęcony do pracy i rozgoryczony polityką, jaką wobec niego uprawia decernent. Pcha naprzód „wóz” kultury, pod którego koła kładzie się glazy. Bo jak inaczej nazwać decydowanie o sprawach kultury zupełnie bez jego wiedzy, tak jak było na przykład z przeniesieniem Biblioteki Powiatowej? Ani przewodniczący, ani wiceprzewodniczący (decernent) Prez. PRN nie pomogli młodemu kierownikowi w pracy. W ogóle nie zainteresowali się pracą Oddziału Kultury. Czyżby chodziło o to, żeby 9 z kolei kierownik Oddziału Kultury uciekł z Leszna?

NASTĘPSTWA: Przykład na gromady idzie ze szczytu władz powiatowych. Nie dziwny się, że sekretarz MRN w Rydzynie dzwonił pewnego dnia do Oddziału Kultury z zaskakującą wiadomością, że przenosi Bibliotekę wraz z czytelną do ratusza. Ale i tam Biblioteka dziś zawadza. A co z lokalami po Bibliotece? Oddano go spółdzielni szewców... Nie dziwny się też, że Oddział Kultury również nic nie wiedział o wyrzuceniu świetlicy z odpowiedniego lokalu do szkoły w Osieczynie.

O czym to wszystko świadczy? O niedocenianiu kultury przez „góre”. Prezydium PRN, a także Prezydium MRN. Ktoś tam z Prezydium (nie mogłem stwierdzić kto) powiedział niedawno: „Kilogram ziarna dla mnie jest ważniejszy niż cała kultura”. Ojcowie powiatu leszczyńskiego powinni pamiętać, że tych kilogramów ziarna znajdzie się więcej, gdy właśnie będzie kultura.

J. PIEPRZYK

Na bakier z higieną

Wielu węgrowskich fryzjerów lekceważy sobie elementarne zasady higieny. Brudne stoły, fartuchy i ręczniki, nieodkazanie brzytwy oraz niechlujne wnętrza zakładów — to zjawiska tutaj wcale nie wyjątkowe.

Fryzjerzy ci rzucają cień na dobro imię wszystkich węgrowskich „mistrzów brzytwy”. (M-n)

Na marginesie

lokowania remanentów książkowych po wsiach



Rys. H. Derwich

— A sól i cukier dostarczą ymy po zakończeniu Dni Oświaty, Książki i Prasy...

GŁOS SPORTOWY

Z kolarzami po Wielkopolsce

Cichą walkę o zorganizowanie finiszu IV etapu stoczyło Koło z miastem „wielkopolskich górników” Koninem. Zwyciężyło Koło w dużej mierze dlatego, że etap Gniezno — Konin wynosiłby tylko 108 km, podczas gdy z Konina do Grodu Lecha trzeba „kręcić” 135 km.

Konin spodziewa się, że w przyszłym roku będzie miastem etapowym. Wyścig Dookoła Wielkopolski stał się już bowiem „żelazną pozycją” w programie GKKF-u.

ważniejszy start. Zobaczymy za rok.

Przybył, znany na terenie Poznania kolarz, reprezentujący obecnie barwy CWKS, na IV etapie jechał fatalnie i zajął ostatnie miejsce. Miał on jednak — jak mówi przysłowie — szczęście w nieszczęściu, gdyż za ostatnie miejsce otrzymał nagrodę pocieszenia — wieniec pióro. Przybył, musiał jednak zrezygnować z dalszej jazdy na kategorię wyższą — z kategorii „żelaznej” na kategorię „piórową”. Od tej decyzji nie było już odwołania.

T. Paczkowski

Skład polskich piłkarzy na mecz z Norwegią

Sekcja Piłki Nożnej GKKF ustaliła skład polskiej jedenastki na międzynarodowy mecz z Norwegią, który odbędzie się w Oslo 30 bm. Do kraju fiordów wyjadą: Szymkowiak, Stroniarz, Masłoń, Korynt, Woźniak, Cichoń, Strzykowski, Janczyk, Zientara, Jędrski, Brychcy, Kepny, Cieślak, Baszkiewicz, Pohl. Ponadto do Warszawy powołano 15 piłkarzy którzy kandydują do reprezentacji B mającej spotkać się 12. VI. z brazylijską drużyną Athletica Portuguesa. Wśród tej 15-tki znalazł się piłkarz Warty — St. Gabrielski.

Siatkarze i koszykarze szkół rolniczych na start

20 bież. miesiąca odbędą się międzyszkolne turnieje eliminacyjne siatkarzy i koszykarzy szkół rolniczych. Zestawienie przeciwników przedstawia się następująco: (na I miejscu gospodarze zawodów): grupa I: Koło, Powiercie, Witkowo, Kościelec, Września, Witkowo; grupa II: Szamotuły, Sieraków, Rokietnica, Międzybóże, Biała; grupa III: Środa, Przygodzice, Stary Tomyl, Trzcianka; grupa IV: Bojanowo, Grzybnio, Powodowo, Koźmin.

Zwycięzcy poszczególnych turniejów spotkają się w spartakiadzie wojewódzkiej, która odbędzie się w dniach 27 — 31 w Środzie. A oto terminarzy tych zawodów: 17 — gimnastyka akrobatyczna i sportowa, 28 — strzelanie, 27—29 — siatkówka i koszykówka, 29—31 — lekkoatletyka. (ak)

Tour d'Europe

W dniach 8—19 sierpnia odbędzie się wyścig kolarski Tour d'Europe, którego trasą, liczącą 1846 km, prowadzi z Jugosławii przez Włochy, Austrię, NRF, Francję i Belgię do Holandii. A oto poszczególne etapy:

8 (VIII) — I. Zagrzeb — Fiume 180 km; 9. — II. Fiume — Udine 192 km; 10. — III. Udine — Trento (Trydent) 218 km; 11. — IV. Trento — Innsbruck 180 km; 12. — V. Innsbruck — Ulm 230 km; 13. — VI. Ulm — Stuttgart 124 km; 14. — VII. Stuttgart — Strasburg 157 km; 15. — Dzień odpoczynku w Strasburgu; 16. — VIII. Strasburg — Nancy 170 km; 17. — IX. Pierwsza połowa: Nancy — Jarny 88 km ze wspólnego startu. Druga połowa: Jarny — Longwy 67 km; 18. — X. Longwy — Charleville 110 km; 19. (VIII) — XI. Charleville — Rotterdam 192 km.

Do wyścigu zgłosiło się dotychczas 13 reprezentacji: Polska, Belgia, Bulgaria, Dania, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, NRF, Szwecja i Włochy.

Sukcesy naszych kolarzy w IX WP pozwalają z optymizmem oczekiwać startu biało-czerwonych w „Tour d'Europe”.

Były cztery korty — nie ma żadnego!

Przed wojną w Węlszynie znajdowały się 4 korty tenisowe, z których korzystali przede wszystkim tzw. wyższych sfer. Obecnie zwolenników białego sportu jest znacznie więcej, jednak korty zostały zdemontowane i nikt nie kwapi się do tego, aby wybudować nowe.

Zdaniem wielu mieszkańców sprawy tą powinno zająć się Prezydium MRN. Korty można by wybudować np. w wileńskim parku. Korzystający z tego obiektu chętnie uiszczałiby opłaty, które mogłyby zasilić fundusz budowy domu kultury. Warto się nad tym zastanowić bo „gra warta świeczki”... (k. h.)